Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 47 Dnia 17 listopada 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY. 030018

Łowicz

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** II-e piętro telefon № 15.—czynna od godz. 17 do 20, a we wtork i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

GOSPODARKA SAMORZĄDÓW.

Nowe drogi uzdrowienia finansów samorządowych.

Z akcją, zmierzającą do zrównoważenia budżetu państwowego, ściśle wiąże się sprawa gospodarki finansowej i budżetowej naszych samorządów terytorjalnych. Uzdrowienie bowiem tej gospodarki stanowi naturalne i konieczne następstwo dążenia do naprawy gospodarczej Państwa i do wprowadzenia równowagi w budżecie państwowym.

Niedopuszczalny byłby stan, aby państwo zdołało swe dochody i wydatki doprowadzić do równowagi, zaś równocześnie zarządy miast i gmin brnęły nadal w długi. Bo tak samo jak deficyt w gospodarstwie państwa wywiera ujemny wpływ na życie społeczne — tak samo deficyt zarządu miejskiego czy gminnego pociąga taki sam wpływ na tę część społeczeństwa, która żyje w obrębie deficytowego miasta czy ugrzęzłej w nadmiernych długach gminy. Kwestja, skąd pokryć taki deficyt — ciąży z jednaką siłą zarówno na miljardowym budżecie państwa, jak i na miljonowym miasteczka, czy kilkadziesiąttysięcznym gminy.

Jest zatem tylko różnica w cyfrach, ale niema żadnej różnicy w ujemnych skutkach. Niezrównoważona zatem gospodarka samorządu terytorjalnego hamuje tak samo życie gospodarcze, jak naodwrót: zrównoważona gospodarka nadaje temu życiu rozmach i wszelkie możliwości rozwojowe.

To też już przed rokiem, po zakończeniu wielkiej akcji reformy naszego ustroju samorządowego, po przeprowadzeniu zarówno w miastach jak i wsiach wyborów i ukonstytuowaniu nowych zarządów—rząd skierował swój wysiłek na sprawę najważniejszą: usanowanie gospodarki finansowej samorządu terytorjalnego, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. zapoczątkowało akcję, mającą na celu dwa przedewszystkiem zadania: 1) oddłużenie, 2) wprowadzenie takich oszczędności w poszczególnych ośrodkach samorządowych, aby równowaga budżetowa stała się faktem, i miasta, jakoteż gminy wiejskie mogły gospodarować zgodnie ze swojemi możliwościami finansowemi. Chodziło tu przedewszystkiem o powstrzymanie wartkiej fali wydatków, zmuszających samorządy do wielkiego obciążenia obywateli, by ograniczyć nadmierne wydatki na niepotrzebne przedsiębiorstwa na rzecz tych istotnych zadań, które zgodnie z nowym duchem ustroju samorządowego mają przyświecać gospodarce miast i gmin.

Obecnie czynimy w tej akcji krok dalszy Rząd opracował projekt dekretu, wprowadzającego szereg zarządzeń, które — na podstawie poczynionych w ciągu ostatniego roku doświadczeń—są niezbędne dla utorowania drogi do możliwie szybkiego zakończenia akcji oddłużenia związków zamorządowych.

Przedewszystkiem chodzi o przyspieszenie procedury, zmierzającej do oddłużenia. A więc centralna komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa, powołana już na podstawie dekretu z r. 1934, otrzyma samoistne prawo orzekania o ulgach w spłacie zobowiązań zarządów miejskich i gminnych — gdy dotychczas wymagało to skompikowanej procedury i decyzji wyższych władz. Dalej nowy dekret dopuszcza 5-letnie moratorjum w spłacie odsetek od długów samorządu, gdy dotychczas okres zawieszenia płatności odsetek wynosił tylko 3 lata. Następnie nowy dekret zabezpieczy ściśle wykonanie przez zarządy miasta i gmin planów oddłużenia i decyzyj centralnej komisji — i co najważniejsze: ustanowi osobistą materjalną odpowiedzialność władz samorządowych — burmistrzów, wójtów — za szkody, jakieby ponieść mogli wierzyciele, gdyby obsługa długów nadal szwankowała i nie była sumiennie przeprowadzona.

Oto w głównych zarysach plan dalszej akcji i najgłówniejsze postanowienia nowego projektu zarządzenia rządowego. Oczywiście poza temi głównemi wytycznemi jest i szereg innych, mniejszej wagi — ale wszystkie mają jeden cel na oku: otwarcie drogi do uzdrowienia finansowej sytuacji samorządów, oddłużenia ich możliwie najprędzej, a temsamem skierowania gospodarki samorządowej na nowe tory, przystosowane do zmienionych warunków.

Niewątpliwie bowiem zwiększone tempo akcji oddłużeniowej odciąży budżety samorządowe od wydatków, związanych z przeszłością innej konjunktury — a tem samem da samorządowi możność głębszego oddechu i wyprowadzi je na czyste wody zrównoważonej gospodarki.

Składajcie ofiary na Naczelny Komitet
Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego
konto P. K. O. 1313.

Dosyć pasorzytowania na nędzy wsi.

Opłacalność produkcji rolnej, będącej podstawą bytowania 70% ludności musi być przywrócona. Z drugiej strony ceny artykułów spożywczych, płacone przez szerokie rzesze konsumentów miejskich są niewspółmiernie wysokie w porównaniu z groszowemi cenami tych artykułów, jakie otrzymują za nie producenci wiejscy. Tak dłużej być nie może. **Trzeba skrócić do koniecznego minimum nieskończony łańcuch żerujących na nędzy najszerszych kół ludności pośredników. Trzeba ograniczyć zyski tych pośredników do godziwych zarobków.**

Jak wyglądają te dziwne drogi produktów rolnych do ich miejskiego konsumenta?

100 kg. żyta I standartu kosztuje na giełdzie warszawskiej, licząc średnio, 12 zł. Za taką samą ilość mąki żytniej I gatunku trzeba zapłacić na giełdzie średnio 22 zł. Rozpiętość cen ziarna i mąki wynosi już 10 zł. Rozpiętość ta w piekarni wzrasta dalej. Kilogram chleba pytlowego kosztuje obecnie 30 gr., a więc 100 kg. chleba pytlowego kosztuje 30 zł., czyli o 8 zł. więcej niż mąka. W pierwszej różnicy mieści się zysk młynarza, w drugiej zysk piekarza i sprzedawcy detalicznego. O ile młynarz ma duże koszta przy przetwórstwie ziarna na mąkę, o tyle piekarz ma koszta znacznie mniejsze, a pozatem otrzymuje przypiek. Nie ulega więc wątpliwości, że przy rewizji kalkulacji piekarza cena chleba mogłaby być nieco tańsza, skoro miejska piekarnia w Warszawie mimo drogiej stosunkowo administracji i dużych odpisów na amortyzację kosztownej budowy i urządzeń mechanicznych—sprzedaje chleb pytlowy o 2 gr. taniej, a chleb razowy o 1 gr. taniej.

Jeśli chodzi o chleb razowy to 100 kg. tego chleba kosztuje w sklepiku 22 zł., podczas, gdy 100 kg. mąki razowej kosztuje na giełdzie 16 zł. Różnica w cenach wynosi więc 6 zł. mimo przypieku.

O ile nad rozpiętością cen chleba pytlowego i razowego, a cenami mąki i żyta można dyskutować, czy i o ile rozpiętość ta nie jest za wielką, to rozpiętość między cenami pieczywa pszennego a cenami pszenicy i mąki należy odrazu zakwalifikować nietylko do nadmiernych i nieuzasadnionych gospodarczo, ale wręcz do lichwiarskich.

Cena 100 kg. pszenicy jednolitej na giełdzie wynosi średnio 19 zł. Cena mąki pszennej gat. I A wynosi za 100 kg. już o 14 zł. więcej, czyli średnio 33 zł. Bułki pszenne sprzedawane w Warszawie po 5 gr. w detalu ważą po 50 gramów, a więc 1 kg. bułek kosztuje 1 zł., czyli 100 kg. bułek — 100 zł. Rozpiętość między ceną pszenicy a ceną bułek wynosi 81 zł., a między 100 kg. mąki i 100 kg. bułek—67 zł. Jest to rozpiętość olbrzymia i niczem nieusprawiedliwiona, gdyż dodatki dokładane przez piekarza przy wypieku bułek kompensuje z nadwyżką otrzymywany przypiek, wynoszący około 20%. Piekarnie sprzedają bułki w hurcie sklepikarzom po cenie 70 zł. lub 80 zł. za 100 kg. Zysk sklepikarza wynosi więc od 20 do 30 zł. na 100 kg. sprzedanych bułek. Zarówno zysk sklepikarza-detalisty, jak i piekarza jest przy pieczywie pszennem wygórowa-

DR. MARJAN MAŁUSZYNSKI. 2)

Handel łowicza w XVI wieku.

Ciekawa jest organizacja tego handlu, która nam odsłania wspomniany już spór z celnikiem sandomierskim. Trzej kupcy łowiccy—Maciej Nos, Jakób Maleska i Paweł Chudziec — oraz jeden Skierniewicki Marcin Kwartnik, zwany też Czwartnik, utworzyli spółkę, zakupili na Rusi czy Podolu 600 wołów i razem je pędzili. Początkowo w imieniu wszystkich spólników występował Marcin Czwartnik, a później Jakób Maleska, który odebrał nieprawnie pobrane cło i sprawę ostatecznie załatwił. Na podkreślenie zasługuje też energiczne obrona swych poddanych przez kościół. Biskup krakowski zbyt gorliwych celników obłożył interdyktem. Na granicznych komorach celnych łowiccy kupcy z bydłem rzadko są zapisywani, bo cła nie płacili. Trudno jest też dlatego zorjentować się, jakie tranzakcje przeprowadzali. Znamy właściwie obroty tylko z 1547/8 r. na komorze ostrzeszowskiej i kaliskiej. Wywieźli wtedy na Śląsk 1050 wołów i 25 cieląt. 13) Z nieznanych nam powodów zapłacili nawet cło od nich. Poza temi komorami mogli jeszcze wywozić przez Poznań, bo bardziej na południe Kraków panował w handlu niepodzielnie i konkurentów nie dopuszczał. W Poznaniu rzeczywiście kupcy nasi często i długo przebywali, dużo bydła sprzedawali, ale obrotów ich nieznamy, bo niema żadnych zapisów w księgach celnych. Znaczy to, że cła nie płacili wcale. Sprzedawali rocznie w Poznaniu zapewne kilkaset sztuk bydła. W 1508 r. zapisano tam 484 woły, przypędzone ze Skierniewic. 14) Handel Łowicza napewno był nie mniejszy. Wogóle roczny wywóz bydła przez kupców łowickich chyba rzadko spadał niżej 1000 sztuk. Handel ten trwał przez cały XVI wiek, jak świadczą często wzmianki w przywilejach króiewskich o niepobieraniu cła od bydła. 15)

W tym rodzaju handlu brać udział mogli tylko kupcy zamożni. Trzeba było płacić gotówką za bydło, bo trudno sobie wyobrazić, żeby hodowcy mogli udzielać kredytu, następnie pędzić je daleko na zachód i po drodze znów płacić myto w prywatnych miastach i za korzystanie z pastwisk. Zwykły rzeźnik nie miał tyle pieniędzy i nie dysponował również czasem, potrzebnym do dalekich podróży. W tych warunkach najlepiej kalkulowała się spółka kilku kupców, z których jeden przeprowadzał skup bydła, a pozostali mogli zajmować się innemi interesami. Tak właśnie kupcy nasi prowadzili swe interesy już na początku XVI wieku, a chyba i później nie zarzucili tego obyczaju.

O drogach, któremi pędzono bydło, dokumenty nie wspominają wcale. Można sądzić, że do Poznania szło ono przez Łowicz; ale na Śląsk musiano z Sandomierza udawać się innym szlakiem, może na Radom. W przywilejach królewskich znajdujemy specjalne polecenia dla celników w Lublinie, Kazimierzu, Sandomierzu i Radomiu, aby nie brali cła od kupców łowickich. 16) Punktami wyjściowemi na Śląsk były Kalisz i Ostrzeszów. Już w 1496 r. wyznaczono dla województwa płockiego i rawskiego drogę na Śląsk przez Koło, Wartę i Koźminek właśnie do Kalisza i Ostrzeszowa. 17) Od tego utartego szlaku kupcy łowiccy, jak widać, nie odstępowali.

Wywożono też skóry wołowe, łój, nawet mięso pewnie solone, ale o tym handlu mamy bardzo szczupłe wiadomości. 1509/10 r. wywieziono przez komorę ostrzeszowską 3715 skór bydlęcych, a w 1547-8 tylko 20. Nie świadczy to wyraźnie o upadku tego handlu, bo zapisywano tylko oclone skóry. Ile ich szło bez opłaty cła, nie wiemy. Łój i mięso ledwie dwa razy zapisano w Ostrzeszowie. W 1547/8 roku wywieziono 17 fas i 210 kamieni łoju, a w 1581 roku 27 połci mięsa. O dalszych losach tego wywozu nic nie wiemy. 18)

Bardzo ważną rolę odgrywało w handlu kupców łowickich zboże. Zaczęli oni je spławiać do Gdańska dopiero od połowy XVI wieku. To opóźnienie w stosunku do eksportu bydła spowodowane zostało trudnościami w dowozie zboża z Łowicza do Wisły, wtedy najważniejszej drogi w handlu zbożowym. Możnaby przypuszczać, jak to zrobił prof. Rybarski,

ny i powinien w dobie spadku zarobków ludności miejskiej ulec jaknajszybszej rewizji.

Jeszcze wyższe zarobki osiągają piekarze przy wypieku pieczywa specjalnych gatunków, jak nałęczowskiego, tureckiego, zakopiańskiego i t. d. Bochenki tych chlebów ważą o wiele mniej niż 1 kg., a cena ich jest o wiele wyższa.

Podobnie ogromna rozpiętość istnieje między cenami otrzymywanemi przez rolnika za litr mleka, a cenami płaconemi przez konsumenta. Rolnik otrzymuje za litr mleka średnio 7,5 gr. (w okolicach podwarszawskich), litr tego samego mleka w Warszawie kosztuje 25 gr., czyli o 15,5 gr. więcej. Licząc, że transport litra mleka kosztuje średnio 5 gr., 12,5 gr. pozostaje jako zarobek dla hurtownika i detalisty, przyczem hurtownik zarabia dwa razy tyle co detalista. Zarobek hurtownika przy sprzedaży mleka wynosi około 34%, a zarobek detalisty—16%. Rozpiętość ceny mleka powodowana jest zarówno wysokiemi kosztami transportu, jak i nadmiernemi zyskami hurtownika i detalisty. Rewizji poddane powinny być zwłaszcza zarobki hurtowników i zredukowane powinny zostać conajmniej o 20%. Normalny bowiem zysk hurtownika nie powinien wynosić więcej od 10 do 15 procent.

Podobnie przedstawia się sprawa z cenami masła. W tej dziedzinie nie są wolne od grzechu nawet i spółdzielnie, które za masło skupowane na wsi dla rolników, względnie od spółdzielni wiejskich, pobierają w Warszawie ceny o 20 do 25 procent wyższe.

Porównanie cen tych kilku artykułów żywnościowych z cenami, płaconemi rolnikowi, wykazuje, jak ogromny haracz ściąga pośrednik. **Najwyższy czas skończyć już z lichwą żywnościową w Polsce.** Przyczynić się do wymiecenia zbędnych pośredników i niesumiennych kupców powinny nietylko władze, ale zorganizowane kupiectwo i rolnictwo (spółdzielnie) które—należy przypuszczać—zdaje sobie sprawę, jak wielką szkodę gospodarczą wyrządza rolnictwu i całemu krajowi niczem nieusprawiedliwiona ogromna rozpiętość cen.

W przededniu igrzysk olimpijskich.

Stoimy w przededniu XI olimpjady sportowej, która tym razem odbędzie się u naszego Zachodniego sąsiada w Germisch Partenkirchen i Berlinie. Olimpjada rozpoczyna się już w styczniu 1936 roku w Germisch Partenkirchen sportami zimowemi, a w Berlinie w miesiącach letnich, odbędą się główne igrzyska olimpijskie.

Igrzyska olimpijskie są bezsprzecznie nietylko największą imprezą sportową, lecz i najcenniejszym wkładem sportu do skarbca kultury ogólnej.

Twórcą ich jest uczony archeolog francuski Piotr de Coubertin, który prowadząc wykopaliska w dawnej Olimpji, gdzie jak wiadomo, odbywały się igrzyska sportowe w czasach starożytnych, powziął genjalną myśl wznowienia ich i wprowadzenia w ten sposób sportu na tory współdziałania ze światem intelektu, jak to było w Helladzie.

Wznowione igrzyska olimpijskie miały stać się potężnym czynnikiem zbratania narodów, bezkrwawą walką pomyślaną jako współdążenie do doskonałości,

---

że spławiano je Bzurą. 19) W rzeczywistości tak nie było. Wprawdzie kupcy nasi korzystali ze składów i spichrzy w Kamionie i Wyszogrodzie, ale wszelkie towary do Łowicza zwozili stamtąd lądem. 20) Żeglugę na Bzurze hamowały zupełnie młyny. Trzebaby po drodze kilka razy zdejmować z łodzi ładunek i przeciągać je lądem. Nieco później dostali kupcy łowiccy miejsce do budowy śpichrzów nad Wisłą w Pieczyskach koło Iłowa. 21) Sami się o to starali, co stanowi najlepszy dowód, że spław Bzurą nie miał dla nich większego znaczenia.

Szlachta, będąca głównym producentem zboża w XVI wieku, korzystając z wolności celnych, wywoziła sama do Gdańska. Prócz niej tylko miasta położone nad Wisłą zajmowały się eksportem zboża zachęcało je do tego samo położenie geograficzne. Kupcy łowiccy mieli o tyle ułatwioną sytuację, że zboża dostarczały im folwarki prymasowskie, których zarządcy wywozili w początkach XVI wieku, ale później przestali. Od połowy XVI wieku komora włocławska nie notuje wcale statków prymasowskich, tylko kupców łowickich. Jak się odbywał skup zboże, nie mamy żadnych wiadomości. Pewnie kmiecie zwozili je do Kamiona, bo dla kupców nie opłacałoby się utrzymywanie licznych furmanów i ponoszenie kosztów przewozu, za który poddanym prymasa nikt nie płacił. Administracja dóbr kościelnych dzięki pośrednictwu kupców pozbyła się wszystkich kłopotów, związanych ze spławem, a prawdopodobnie mało straciła z zysków osiąganych w Gdańsku, bo kupcy mogli płacić nieco wyższe ceny, korzystając z wolności celnych.

Te wolności walnie przyczyniły się do rozwoju handlu zbożowego w Łowiczu. Pierwszy raz przepuszczono kupców łowickich ze zbożem bez cła przez komorę włocławską w 1544 r. Warto zaznaczyć, że ze wszystkich miast polskich Łowicz pierwszy tę wolność uzyskał. Podstawą jej były dawne przywileje królewskie, uwalniające mieszczan od opłaty wszelkiego cła, zatem i wodnego również. Nie obeszło się tu bez potężnej opieki prymasów. Na prośby samych mieszczan, choćby poparte przywilejami, napewno władze celne pozostałyby głuche. Wiele miast cieszyło się takiemi przywilejami, a mimo to nigdzie im cła nie chciano ustąpić. Księgi komory włocławskiej mają wprawdzie duże luki, ale zdaje się, że kupcy nasi na krótko przed 1544 r. nawiązali stosunki z Gdańskiem i wzięli w swe ręce wywóz zboża z Łowickiego, bo jeszcze w 1537 r. wywożą urzędnicy prymasa, a kupcy nie biorą w tem żadnego udziału.

O spławie Wisłą szczegółowych wiadomości nie mamy. Wiemy, że kupcy łowiccy mieli własne statki, ale korzystali też i z cudzych. Z używanych wtedy statków największe były szkuty — scaphae po łacinie — na które ładowano przeciętnie po 20 łasztów, nieco mniejsze były komiegi i dubasy, obejmujące 12—18 łasztów. Kupcy nasi używali wszystkich rodzajów statków. Łaszt nie był miarą stałą, liczył on 60 korcy, ale korce gdańskie były mniejsze od polskich, a te ostatnie znów różniły się między sobą zależnie od okolicy. Łowickie oddawna miało swe własne miary, ale ich nie potrafimy określić w stosunku do dzisiejszych miar. W przeliczeniu biorę pod uwagę tylko łaszt gdański, wynoszący przeciętnie koło 1860 kg. według zdania prof. Rybarskiego. 22) Kupcy łowiccy wysyłali zboże zwykle w mniejszych ładunkach po kilka i kilkanaście łasztów. Rzadko zdarza się transport, przewyższający 20 łasztów—37.200 kg. Często musieli we dwóch lub trzech wysyłać jeden statek, albo prosić obcych kupców, którzy mieli nieco wolnego miejsca na swych statkach. Niektórzy posyłali do Gdańska zaufanych pomocników i nie jeździli sami. Przy większych obrotach była to nawet konieczność, bo jeden człowiek nie mógł dopilnować wszystkich transportów. Zaczynał się spław wiślany w niektórych latach już w marcu i trwał niekiedy aż do listopada. Zwykle zaczynała się żegluga w kwietniu i kończyła w październiku. Zboże do Kamiona zwożono zatem po wymłóceniu zimą. Mróz i śnieg łżejszą czynił komunikację po ówczesnych niebrukowanych całkiem drogach.

(d. c. n.)

miały stać się wielkiem świętem ogólnoludzkiem, podczas którego elita młodzieży wszystkich krajów walczyłaby lojalnie i szlachetnie o najwyższą nagrodę—skromny laur zwycięzcy.

Mimo niezliczonych trudności, Coubertin potrafił w krótkim czasie przekonać wiele światłych umysłów i doprowadzić do realizacji swego pomysłu. W roku 1896 w Atenach, odbyły się pierwsze igrzyska nowoczesne. Następnie—tak jak w starożytnej Grecji—odbywały się co 4 lata, w coraz to innym kraju, a więc w 1900 r. w Paryżu, 1904 w St. Louis, 1908 w Londynie, 1912 w Amsterdamie, 1932 w Los Angeles. W 1916 r. igrzyska nie odbyły się z powodu wojny światowej (miały odbyć się w Berlinie).

Do roku 1918 Polska nie mogła brać udziału w igrzyskach, gdyż Międzynarodowy Komitet Olimpijski uznaje tylko kraje o własnej państwowości. Wśród uczestników igrzysk przedwojennych znajdujemy natomiast Polaków, jako przedstawicieli państw zaborczych względnie Stanów Zjednoczonych A. P.

Po raz pierwszy wysłaliśmy naszą ekspedycję sportową na olimpjadę do Paryża w 1924 r., na której nie odnieśliśmy większych sukcesów, ale bo też ich i nie oszukiwaliśmy, rozumiejąc, że w Paryżu sportowcy nasi mają się uczyć, a nie zwyciężać

Mimo pierwszego występu, mimo długoletniej niewoli, w której sport polski był w zapomnieniu, potrafiliśmy jednak zająć, w niektórych konkurencjach, dość chlubne miejsca.

Zespół kolarski osiągnął drugie miejsce w drużynowym biegu na 4.000 m. po zespole włoskim, a przed świetną drużyną francuską, por. Królikiewicz wywalczył 3-cie miejsce w konkursie skoków, Cejzik 11 miejsce w dziesięcioboju, zapaśnik Okulicz-Kozaryna 7 miejsce w walce średniej i Jucewicz 8 miejsce w zawodach łyżwiarskich.

Jeżeli do Paryża pojechaliśmy się uczyć, to do Amsterdamu wyruszyliśmy już po zwycięstwa. Najpiękniejszą kartą z historji sportu polskiego było zajęcie przez Halinę Konopacką pierwszego miejsca i ustanowienie rekordu światowego w rzucie dyskiem (39 m. 62 cm.).

Było to pierwsze nasze zwycięstwo na igrzyskach olimpijskich, a widomym znakiem jego był nasz amarantowo-biały sztandar dumnie powiewający na najwyższym maszcie olimpijskim.

Odnieśliśmy ponadto szereg innych zwycięstw i tak: jeźdźcy zajęli 2 miejsce w konkursie skoków i 3 w szampjonacie konia, por. Gutowski 4 miejsce w indywidualnym konkursie skoków, szermierze zajęli 3 miejsce po doskonałych Węgrach i Włochach, wioślarze zajęli 3 i 4 miejsce.

W konkursie sztuki, Kazimierz Wierzyński zdobył pierwsze miejsce w dziale poezji, a prof. Skoczylas otrzymał 3 nagrodę w dziale plastyki.

Wystąpienie na igrzyskach IX olimpjady było dużym sukcesem. Podkreśliło nasz postęp. W Paryżu uzyskaliśmy 3 punkty, które dały nam 21 miejsce, w Amsterdamie 8 punktów (ze sztuką 12) i 17 miejsce.

Po Paryżu i Amsterdamie przyszła kolej na wyjazd do Los Angeles.

W pełnej świadomości olbrzymich trudności związanych z kosztownem i ryzykownem wysłaniem ekspedycji aż na drugi koniec Ameryki, bardzo wcześnie zabrano się do sumiennego przygotowania. Ze względów finansowych zakreślono ekspedycji ciasne ramy, stosując ostrą selekcję, by doborową jakością wyrównać małą liczebność. Ekspedycja na igrzyska główne składała się z 3 reprezentantów i 20 zawodników.

Ta niewielka liczba naszych zawodników umiała wydobyć z siebie maksimum wysiłku i wywalczyć dla naszych barw państwowych pierwsze miejsce w biegu na 10.000 m. Janusz Kusociński, pierwsze miejsce i rekord światowy w biegu pań na 100 m. Stanisława Walasiewiczówna, trzecie miejsce w rzucie dyskiem, Jadwiga Wajsówna, trzecie miejsce w drużynowych zawodach szermierczych, drugie i trzecie miejsca w zawodach wioślarskich, ósme miejsce w skoku wzwyż — Pławczyk, siódme miejsce w rzucie kulą—Heljarz, trzynaste miejsce w rzucie dyskiem—Heljarz. Pierwsze miejsce za rzeźbę Klukowskiego i drugie Konarskiej za drzeworyt.

Ogólnie uzyskaliśmy 17 punktów i zajęliśmy 12 miejsce na 39 uczestniczących w igrzyskach państw, co w porównaniu do Amsterdamu jest dużym krokiem naprzód.

Obecnie, jak już wspomnieliśmy, znajdujemy się w przededniu XI Olimpjady mającej się odbyć w Berlinie. Cały świat sportowy, a wraz z nim cały świat kulturalny, czynią ostatnie przygotowania.

Sportowcy pracują jeszcze nad podniesieniem wyników, ostatecznem wykończeniem stylu, przeprowadzają klasyfikację, zestawiają skrupulatnie drużyny. Społeczeństwa zaś, organizują szeroką pomoc finansową dla swych reprezentantów, otaczają ich opieką, a przez swą czynną postawę, przez należyte zrozumienie i docenianie wagi zwycięstwa dają sportowcom tę niespożytą siłę, tą moc ogromną, która w rezultacie wiedzie sportowca po palmę pierwszeństwa.

Społeczeństwo polskie przeżyło już niejednokrotnie piękne zwycięstwa naszych sportowców i dowiodło, że docenia rolę pierwszego miejsca wywalczonego na ziemi, w wodzie, czy w powietrzu, dowiodło, ze nie tylko umie się entuzjazmować i być dumnem z odniesionego zwycięstwa, ale potrafi także to zwycięstwo przygotować, potrafi uczynić wszystko, co jest potrzebne do osiągnięcia zwycięstwa.

Do Berlina musimy wysłać liczną ekspedycję naszych sportowców, obsadzić wszystkie gałęzie sportu, musimy zdobyć wśród narodów świata miejsce godne wielkiego **Narodu**.

W pracy tej nie powinno zabraknąć nikogo.

Na terenie naszego powiatu został powołany Powiatowy Komitet Olimpijski, którego zadaniem jest nieść pomoc Głównemu Komitetowi Olimpijskiemu.

Zwracamy się do wszystkich obywateli pow. łowickiego o współdziałanie i współpracę z Komitetem, a wspieranie Komitetu funduszamt, których na wysłanie i utrzymanie ekspedycji potrzeba bardzo dużo.

Wierzymy, że ziemia łowicka spełni całkowicie swój obowiązek obywatelski.

Powiatowy Komitet Olimpijski.

Rozwiązanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W dniu 30 października na zebraniu przedstawicieli Bezpartyjnego Bloku z całej Polski, prezes pułk. Walery Sławek wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował dorobek kilkuletniej pracy Bloku, a jednocześnie dokonał jego rozwiązania. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem powstał celem zrzeszenia wszystkich ludzi, którzy chcieli współpracować z rządami Marszałka Piłsudskiego, i pragnęli wziąć udział w podjętym przez Niego dziele naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

Nie będąc w ścisłem tego słowa znaczeniu partją, Bezpartyjny Blok potrafił odegrać bardzo dużą rolę, gdyż tworząc w Sejmie i Senacie większość, współpracował z Rządem, co umożliwiało Rządowi planowe działanie.

Prezes pułkownik Sławek, uważając zadanie Bloku za spełnione, a dalsze jego istnienie za niepotrzebne i niezgodne z duchem nowej Konstytucji, rozwiązał Blok Bezpartyjny. W ten sposób Blok przestał istnieć na całym terenie Rzeczypospolitej.

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Nasze i nie nasze.

„Dzieci—oto bogactwo Polski" — mówił z zazdrością wielki wódz i patrjota francuski, gdy swego czasu powitały go w Warszawie roje dziecięce, powiewające barwnemi chorągiewkami. Serce wielkiego Francuza żywiołowo radowało się, a zarazem smuciło. Cieszył się, że oglądu tłumne zastępy dziatwy sprzymierzonego narodu, słynącego z rozrodczości—smucił, że we Francji zapanowało pod tym względem ubóstwo, groźne dla przyszłości jego ojczyzny.

Tak niewątpliwie jednym z ogromnych naszych bogactw społecznych są dzieci. Lecz jakże my, posiadacze tych dóbr, gospodarujemy cennym skarbem? Bo nie wszystkie narody jednakowo umieją go cenić.

Daleka Japonja, naprzykład, imponująca Europie energją narodową, jest istnym rajem dziecięcym. Uderza to każdego cudzoziemca. Prawdziwą przyjaźnią darzą Japończycy rojowiska dziecięce na ulicach, placach, w ogrodach. Publiczne zabawy dziecięce w Japonji są wspólnem świętem i uciechą dzieci i dorosłych. Dzieci są krasą Japonji, jak słońce, kwiaty wiśniowe i hryzantemy. Toteż podróżnicy opowiadają ze szczerym podziwem, że w Japonji nie słychać płaczu dzieci.

Włochy, dążące do wielkości, wysuwają matkę i dziecko na miejsce czołowe, uczyniły z opieki nad dzieckiem pierwszorzędną sprawę publiczną. Społeczeństwo Wiednia powojennego otoczyło dziecko ciepłą opieką, która się wyraża i w codziennem postępowaniu starszych z dziatwą, i we wspaniałych zakładach opiekuńczych, przeznaczonych dla dzieci uboższych.

Jakże u nas w Polsce wyglądają te rzeczy? Trzeba wyznać, że daleko odbiegają od tamtych pięknych stosunków.

Przeciętny Polak dzieli dzieci w swem sercu na dwa odrębne światy, całkiem różne i niepodobne do siebie—na „dzieci nasze" i „nie nasze". Własne dzieci, czasem i dzieci naszych najbliższych naogół kochamy i dbamy o nie. Dbałość ta zresztą zależy od kultury i stanu materjalnego rodziny. Natomiast dzieci obce są dla przeciętnego Polaka zupełnie obojętne, prawie jakby nie istniały.

Nie zamierzamy w tej chwili dociekać, skąd wypływa ten objaw bardzo niepożądany. W każdym razie—czy on pochodzi z głębszych pokładów charakteru narodowego, czy jest tylko znamieniem okresu—musimy mu wypowiedzieć walkę.

Nowej Polsce nie może wystarczyć zasklepianie uczuć społecznych do okręgów rodzinnych. Ogrom uczucia dla własnego, czy bliskiego dziecka, a jednocześnie obojętność dla obcych dzieci jest, mimo wszystko, ciasnotą egoistyczną, jest sprzeczna z nowoczesnemi pojęciami o opiece nad dzieckiem i nie odpowiada zadaniom narodowym i państwowym dzisiejszej Polski.

Trzeba nam się pod tym względem zupełnie przeobrazić. Na miejsce obojętności dla dzieci nieswoich musimy wzbudzić w społeczeństwie życzliwość i żywe zainteresowanie ogółem dziecięcym i zakorzenić tę cnotę, jako stały nałóg polski. Nie może być przepastnego rozdziału na dzieci nasze i nie nasze, na kochane i obojętne.

Wszystkie dzieci polskie są nasze, jako wspólne dobro narodu polskiego, Jako własność narodową, otoczmy je opieką powszechną, jaką otaczamy każdą własność publiczną. Otoczmy je opieką szczególnie troskliwą. Wszak z pośród dóbr publicznych bogactwo to jest najcenniejsze.

Każde dziecko napotkane—na drodze, na ulicy, w ogrodzie, w poczekalni—niechaj będzie przyjacielem Polaka. Zabawa dziecięca niechaj będzie naszą żywą radością i czynnością, skrzętnie chronioną od przeszkód i złośliwości. W zbiorowych zabawach najwięcej się dziecko cieszy, najwięcej bierze z życia radości, która jest pierwszem prawem dziecięctwa. Mnóżmy radoś w życiu dzieci.

Im dzieci uboższe czy bardziej upośledzone, z tem żywszą się powinny spotykać przyjaźnią śród ogółu. W dzisiejszych ciężkich czasach żywe zainteresowanie dzieckiem powinno wzmóc troskę o dożywianie dzieci, które tego potrzebują. Dożywianie dotychczasowe jest aż nazbyt skromne. Dziecko musi być przedewszystkiem nakarmione.

Oczywiście kult dziecka to nie jakieś czułostkowe ceckanie się z dziećmi. Broń nas Boże od czegoś podobnego. Takie postępowanie mogłoby stworzyć nie dzielnych obywateli, lecz zepsutych niedołęgów lub rozpieszczonych arogantów. Kto się interesuje dzieckiem, temu nieraz wypadnie zamiast uśmiechnąć się doń, skarcić je surowo, gdy na to zasługuje.

Kult dziecka—to żywe i szczere zainteresowanie się nowem pokoleniem, to radość z prostoty i naiwności dziecięcej, to szlachetna przyjaźń mocniejszego ku słabszemu.

Na innego człowieka wyrasta dziecko, otoczone dbałością i opieką, niż dziecko zaniedbane. Powszechna przyjaźń ogółu ku dzieciom stokrotnie się nam opłaci. Dzieci polskie, chowane — nietylko w domu i w szkole, ale wszędzie — w atmosferze niezawodnej dla nich przyjaźni i życzliwości, staną się lepszym materjałem społecznym. Od najmłodszych lat poczują silny związek z całem społeczeństwem. Jakaż to będzie olbrzymia dla Polski zdobycz!

Cz. Rokicki.

Dzieci żebrzące.

Z okazji podjętej przez władze walki z żebractwem, p. Jan Cz. w „Kurjerze Warszawskim" zwraca szczególną uwagę na szerzące się ostatnio po miastach żebractwo dziecięce. Autor ilustruje rzecz okropnemi faktami z życia warszawskiej dziatwy żebrzącej, zaczerpniętemi od specjalistów — od komendantki policji żeńskiej i od sędziego dla nieletnich.

„Rodzice uczą dzieci żebrać — pisze p. Cz. — Ulica uczy je lepiej. Zamiast jednego żebraka-ojca wychodzi na miasto jego kilkoro dzieci na zarobek.

Niestety, tam, gdzie ulica zastępuje szkołę, gdy dziecko ma w domu iście makabryczne wzory demoralizacji, gdy w duszach otoczenia swego widzi jeno chłód i pustkę, gdy słyszy twardy nakaz zdobycia groszy na chleb — tam dziecko ulicy dojrzewa

wtedy, gdy inne—w tymże wieku—nie mogą uczynić kroku bez wiedzy i opieki matczynej.

Dla wielu z tych dzieci ojciec i matka stają się kimś przypadkowym. O pracy im się nie mówi, bo prawo do pracy stało się przywilejem. Muszą zdobywać pieniądze bez pracy, by żyć. Dzieci te po krótkich kursach ulicznych dojrzewają, żyją, jak dorośli. Papierosy i alkohol są dla nich dostępne wtedy, gdy powinny mieć mleko, kradzież — to zwykła forma zarobku. Nie czując nad sobą żadnej opieki, poczynają żyć płciowo bez ograniczenia. Choroby weneryczne nie są wśród tych dzieci zjawiskiem rzadkiem, i nierzadkie jest kazirodztwo. Siostra jako dziecko, ma dzieci z bratem—dzieckiem.

I zatraca się w tych wielkich już zastępach dzieci to wszystko, co stanowi cechy człowieczeństwa. Żyje z zupełną pustką w duszy, aby z dnia na dzień, podniecając się alkoholem i rozpustą.

Aby dalej.

„To nas może rozsadzić"—słyszymy po zakończeniu relacji, jeśli się w porę ogromu zła nie opanuje.

Tem olbrzymiem zadaniem ma się zająć Związek przeciwżebraczy. Sam zadaniu nie podoła.

Aby nas to zło nie rozsadziło, niezbędna jest pomoc całej społeczności.

Jak patrzą na kradzież dzieci z różnych środowisk.

Wiadomo, jaką plagą naszych sadów, ogrodów i pól są kradzieże, popełnione przez dzieci, jaka przykra atmosfera wytwarza się w szkole, gdzie grasuje mały złodziej. Nauczyciel wraz z uczniami przeżywa nieznośną udrękę, nim wykryje takiego szkodnika.

Otóż w najświeższym zeszycie „Archiwum Kryminologicznego" (zesz. 1—2 za 1935) zamieszczono dłuższą pracę naukową p. J. Kunickiej p. t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży". Praca zasługuje, aby się z nią zapoznać.

Autorka zebrała ciekawe dane, dotyczące pojęć dzieci o kradzieży. Oparła się na badaniach własnych i cudzych. Wyniki tych badań, wraz z materjałem z innych źródeł, doprowadziły ją do stanowczego wniosku, że pojęcia dzieci o kradzieży zależą od klasy społecznej, do której dziecko należy. Inny jest bowiem stosunek do kradzieży dzieci wiejskich, inny ubogiego mieszczaństwa, jeszcze inny dzieci proletarjackich.

W przekonaniu dzieci wiejskich—kradzieży bronią przykazania boskie. Dzieci ubogiego drobnomieszczaństwa uważają, że kraść nie należy z uwagi na „wstyd", „hańbę", wreszcie karę, drobna ich tylko część osądza kradzież, jako zawsze godną potępienia. Wreszcie najliczniejsza grupa o przewadze dzieci proletarjackich, uzasadnia, że kradzież istnieje skutkiem nędzy ludzkiej. Uważają one, że chociaż człowiek „nie powinien kraść", aby nie krzywdzić innych, to „czasem musi". Dzieci w to nie wierzą, aby kara odstręczała od kradzieży i zmniejszała jej wypadki; uważają, że usunięcie nędzy usunie kradzież.

Te wyniki badań muszą pobudzić każdego myślącego obywatela do głębokiego zastanowienia.

Trzeba nietylko tępić zło, lecz przedewszystkiem usuwać jego przyczyny.

Jak pracuje nauczycielstwo związkowe.

Na straży nowej szkoły.

Nowy statut, będący ostatecznym wyrazem reformy organizacyjnej Z. N. P., otwiera Wydziałowi Pedagogicznemu szerokie pole działania i zmusza do podjęcia inicjatywy we wszystkich dziedzinach, wchodzących w jego zakres.

Z, N. P. pragnie reprezentować zawód nauczycielski i pracę nauczycielską, pragnie być organem fachowej opinji społecznej w sprawach wychowania, nauczania, organizacji szkolnej, oświaty pozaszkolnej i kultury w Polsce.

Zmiana ustroju szkolnictwa, nakładająca na nauczyciela szczytną rolę krzewiciela oświaty, stawia wobec Z. N. P. nowe zadania do przedsięwzięcia odpowiednich środków.

Przedewszystkiem wysuwa się praca nad dalszem podniesieniem ogólnej kultury nauczycielstwa, stopnia wykształcenia zawodowego.

Wydział Pedagogiczny Z. N. P. ustalił następujące wytyczne swej pracy na bieżący rok szkolny.

Postanowiono zorganizować Poradnię Wychowawczo-Dydaktyczną, oraz wyłoniono szereg komisyj i sekcyj pedagogicznych zawodowych Związku. Do zadań przyszłej Komisji Wychowawczej należałoby zebranie materjałów, opracowanie regulaminu i metod potrzebnych do zorganizowania pracy wychowawczej w szkołach. Komisja muzyki i śpiewu zajmie się wykształceniem muzycznem nauczycielstwa, a pośrednio i młodzieży szkolnej.

W zakres funkcyj Komisji Wychowania Fizycznego wchodzić będzie szerzenie kultury fizycznej, organizowanie nauczycielskich wywczasów, oraz kolonij letnich, imprez turystycznych, wycieczek i t. p. Komisja zagraniczna dbać winna o nawiązanie kontaktu z zagranicznemi towarzystwami naukowemi i zrzeszeniami nauczycielskiemi.

Pozatem wysunięta została teza stworzenia Centrali Ruchomych Bibljotek Pedagogicznych, oraz ściślejszego zespolenia wydawnictw naukowych, dotychczas luźno wydawanych, z pracą Wydziału Pedagogicznego.

Wytyczne opracowane przez Centralę Z. N. P obejmą Wydziały Pedagogiczne Ognisk (Oddziałów Grodzkich), Oddziałów Powiatowych i Oddziałów Pedagogicznych Okręgów Z. N. P.

Celem nawiązania ścisłego kontaktu z Centralą, wyżej wymienione komórki organizacyjne winny w zakresie pracy badawczej, informować Zarząd Główny Z. N. P. o stanie szkolnictwa na terenach objętych ich działalnością. Zebrane dane (statystyczne wykazy, dotyczące liczby zatrudnionych nauczycieli, dzieci, uczęszczających do szkoły i t. d), stanowić będą podstawowy materjał do referatów, rozważań i wniosków, wypowiadanych na Zjazdach Okręgowych i Zjazdach Delegatów. Ponadto należałoby ułatwić kontakt nauczycielstwa prowincjonalnego z właściwemi organami Z. N. P. oraz udostępnić nauczycielstwu korzystanie z bibljotek i archiwów. W zakresie pracy samokształceniowej Wydziałom Pedagogicznym przypadnie w udziale organizowanie kół samokształceniowych oraz ułatwianie im zaopatrywania się w podręczniki, organizowanie zebrań dla omówienia i skontrolowania wyników pracy, zachęcanie kolegów do wstępowania do W. K. N., szerzenie idei bibljotek ruchomych.

Pozatem Wydziały Pedagogiczne Z. N. P. będą ściśle współpracować z władzami szkolnemi przy opracowywaniu metod pracy w szkole oraz przy realizacji tych metod. Wydziały Pedagogiczne powinny stać się nietylko najwyższą placówką samokształceniową, ale instytucją, któraby kierowała pracą badawczą w sensie ściśle naukowym. Realizacja planów, opracowywanych przez Z. N. P. umożliwi rozwinięcie planowej, ciągłej pracy nauczycielstwa i przyczyni się do postawienia szkolnictwa w Polsce na wysokim poziomie. (*b*)

* * *

W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 9-ej w pierwszym terminie, o godzinie 10-ej w drugim terminie, odbędzie się zebranie sprawozdawcze Oddziału Pow. Zw. Naucz. Polsk. w Łowiczu.

AKTUALJA.

Bez przesady.

Most taryfowy został otwarty dla ruchu kołowego, jednak ze względu na zły stan konieczności i konserwacji dozwolony jest przejazd tylko dla wozów niezbyt obciążonych (500 kg.). Przestrzeganie tego zarządzenia polecono specjalnemu „pilotowi" który uzbrojony w chorągiewkę, reguluje ruch ciężarowy. Chorągiewka o barwach m. Łowicza (biało-czerwona fijoletowa) a nie czerwona stosowana w myśl przepisów sygnalizacyjnych, ma na celu prawdopodobnie podkreślenie charakteru regjonalnego łowickiego. Wątpliwe, czy przejezdny nieznający barw polskich miast zrozumie symbolikę miejskiej sygnalizacji. Wątpliwe również, by zatrzymany w podróży z sympatją zapamiętał chorągiew łowicką.

Przesadna i nieskuteczna propaganda.

Polska Macierz Szkolna.

Polska Macierz Szkolna od 27-miu lat krzewi polską oświatę, wierna swemu hasłu: „Przez oświatę do Potęgi Polski". Mimo niezmiernie ciężkich warunków finansowych Macierz, posiadająca 231 Kól i około 20 tysięcy członków, prowadzi 59 szkół powszechnych, 11 szkół średnich, 41 zawodowych, 20 burs, 43 ochron, 794 bibljotek, 350 czytelni świetlic, kursy i wykłady, urządza przedstawienia i obchody. Rola Macierzy jest szczególnie ważna na Kresach, gdzie kilkaset tysięcy dzieci pozbawionych jest jeszcze szkoły. Trafnie nazwał Polską Macierz Szkolną „wiceministerstwem Oświaty" całą duszą oddany jej prezes okręgowego Zarządu w Baranowiczach generał Grzmot-Skotnicki na ostatniem Walnem Zebraniu. Działalność Macierzy oceniana jest należycie przez najwyższe czynniki państwowe. Corocznie w Komitecie Honorowym Zbiórki na Dar Narodowy 3-go Maja na cele oświatowe Macierzy bierze udział rząd in corpore ze ś. p. Marszałkiem Piłsudskim na czele oraz Marszałkowie Sejmu i Senatu, w Komitecie Głównym zaś wszyscy p. p. wojewodowie i kuratowie okręgów szkolnych.

W Łowiczu od kilkunastu lat istnieje Koło P. M. S. Szczupłość środków pozwala mu jedynie na prowadzenie sekcji pośrednictwa pracy, który daje zarobek 40 ubogim kobietom, utrzymującym z niego swe rodziny, oraz biblioteki, liczącej w obecnej chwili 1890 tomów, z której w ciągu 1934 roku za opłatą 20 groszy miesięcznie korzystało 435 osób, wypożyczając przeciętnie po 33 książki rocznie. Głód książki jest wielki, zaspokoić go zaś trudno, gdyż na kupno i oprawę książek Koło może wydać zaledwie około 400 zł. rocznie, Dawniej Koło liczyło zgórą 200 członków, obecnie liczy zaledwie 85. Powiększenie liczby członków choćby o 60 daloby możność podwoić ilość nabywanych książek. Składka Macierzy jest niewysoka: od 35 groszy do 1 złotego 10 groszy miesięcznie (10 groszy w składce idzie na szkoły kresowe), więc nawet w obecnych kryzysowych czasach wydatek ten nie będzie dużym ciężarem.

Zarząd Koła P. M. S. w Łowiczu ma nadzieję, że obywatele m. Łowicza nie będący jeszcze członkami Macierzy nie odmówią zapisania się na listę członków, realizując tem światłe zalecenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego: Hasło, „Przez oświatę i kulturę obywatela — do potęgi Państwa"— powinno znaleść oddźwięk nie tylko w myślach i sercach, lecz także i w czynach wszystkich Polaków".

Deklaracje przyjmuje prezes Zarządu Koła notarjusz Janowski (ulica J. Piłsudskiego 8).

Cennik.

Na podstawie rozporządzenia p. Wojewody Warszawskiego z dnia 1.X 1932 r. (Warsz. Dzien. Wojew. № 12 poz. 164) oraz opinji Powiatowej Komisji do badania cen ustalam następujące maksymalne ceny na mięso i jego przetwory, oraz pieczywo za 1 kg.:

Sadło	1.80 zł.
Szmalec	2.00 „
Schab	1.40 „
Wieprzowina	1.00 „
Szynka wędzona surowa	2.00 „
„ „ gotowana	3.20 „
Baleron wędzony surowy	2.60 „
„ „ gotowany	3.20 „
Boczek wędzony surowy	1.60 „
„ „ gotowany	2.00 „
Polędwica wędzona	3.60 „
Cytrynowa	2.00 „
Mortadela	2.00 „
Kiełbasa krakowska	2.00 „
„ serdelowa	1.80 „
„ surowa	1.50 „
Pasztetowa	1.80 „
Salceson	1.60 „
Serdelki	2.40 „
Parówki	2.80 „
Rozmaitość z szynką	2.40 „
„ bez szynki	2.00 „
Mięsna kiszka	1.20 „
Kaszana	0.80 „
Czarny salceson	1.20 „
Kości wieprzowe	0.20 „

Na słoninę i kiełbasę zwyczajną cena będzie wyznaczona dodatkowo, a do tego czasu nie może być pobierana przez sprzedawców wyższa ponad 1.80 zł. za 1 kg. słoniny i kiełbasy zwyczajnej.

Mięso wołowe:

I gatunek: polędwica	1.80 zł.
ozór	1.20 „
II gatunek: wszystkie części zadnic, t. j. krzyżowa, zrazowa, kwiatowa, od ogona bez kości	1.10 „
z kośćmi	0.90 „
III gatunek: golenie (nogi) i łeb (głowa)	0.30 „
żebro cienkie (łata)	0.60 „
cielęcina	1.10 „
baranina	1.10 „

koszerne o 20 groszy droższe.

Pieczywo:

chleb pytlowy z 45% mąki	25 gr.
„ razowy	18 „
„ pszenny z 50% mąki	40 „
„ „ z 65% „	30 „
bułka pszenna z 45% mąki wagi 60 gram	4 „

Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu.

Powyższe należy niezwłocznie podać do publicznej wiadomości w sposób na miejscu praktykowany i dopilnować, aby we wszystkich miejscach sprzedaży ceny powyższe były ujawnione.

Starosta Powiatowy:

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę, oraz tym, którzy na własnych barkach ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki

ś. † p.

KAROLA JANA

RYBACKIEGO

a w szczególności księdzu prałatowi Stępowskiemu, p. p. Burmistrzowi i Wice-Burmistrzowi, Zarządowi i Radzie Miejskiej m. Łowicza, Radzie, Zarządowi i Pracownikom Spółdz. Banku Ziemi Łowickiej, Zarządowi Resursy Rzemieślniczej, Cechom Rzemieślniczym, Ochotniczej Straży Pożarnej Łowickiej, za śpiew solowy p. Marji Idzikowskiej, p. Wł. Jarzyńskiemu, Pracownikom drukarni i introligatorni składa tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać"

Żona, córka, syn i rodzina.

ś. † p.

KAROL JAN RYBACKI

(Jeniec z Dänholmu)

wydawca i redaktor „Łowiczanina", Przewodniczący pierwszej Rady Miejskiej w Niepodległej Polsce, b. radny m. Łowicza, zasłużony obywatel i gorący patrjota, zmarł w wieku lat 76 w dn. 11 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja „Życia Gromadzkiego".

ś. † p.

KAROL JAN RYBACKI

wieloletni właściciel drukarni, redaktor i wydawca, zmarł dnia 11 listopada 1935 r.

W zmarłym tracimy zacnego i nieodżałowanego pracodawcę.

Cześć Jego Pamięci!

PRACOWNICY.

Ś. p. Karol Rybacki.

Karol Jan Rybacki urodził się 16 stycznia 1859 r. w Dobroszycach (pow. noworadomski), z Marcina i Józefy z Kaczkowskich. Po opuszczeniu ławy szkolnej pracował w Warszawie, w redakcji „Kłosów", jednego z najpoważniejszych ówczesnych tygodników polskich. Znakomitym współpracownikiem „Kłosów" był wówczas Bolesław Prus.

Po opuszczeniu Warszawy K. Rybacki osiadł w Łowiczu, w 1881 r. Tutaj Zmarły wkrótce rozwinął ożywioną działalność społeczno-kulturalną. Brał czynny udział w pracach Resursy Rzemieślniczej, „Lutni", Straży Ogniowej Ochotniczej i kółek miłośników sceny. Nieraz narażał się władzom rosyjskim. Karany też był aresztem policyjnym. W mieście naszem, zaraz po przyjeździe z Warszawy, Karol Rybacki założył drukarnię, którą stopniowo rozszerzał. Później otworzył księgarnię. Drukarnia, odegrała w tych ciężkich czasach niewoli politycznej (rządy gen. gub. Hurki) poważną rolę i przyczyniła się znacznie do podniesienia poczucia narodowego.

Od 1911 r. zaczął wychodzić „Łowiczanin", tygodnik, redagowany, wydawany i drukowany przez K. Rybackiego. Pismo to spełniło swą rolę i posiada dużą wartość jeszcze obecnie dla tych wszystkich, którzy interesują się i badają przeszłość naszego regjonu. Ukazywały się wówczas na łamach „Łowiczanina" artykuły K. Rybackiego, odznaczające się nietylko polotem literackim ale także śmiałością ujmowania różnych zagadnień.

W № 43 „Łowiczanina" z 23 października 1914 r. ukazał się wstępny artykuł p. t. „Z dymem pożarów". K. Rybacki w chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Łowicza, piętnował w tym artykule politykę Prus oraz innych państw zaborczych, nazywając Metternicha, Kaunitza i Stackelberga „oprawcami naszego narodu". Artykuł kończył się następującemi słowami: „W tym bratnim boju narodów—każdy żołnierz padający na polu walki, krwią zapieklemi usty ostatnie wyrzuca słowa: *„Na pohybel wam i waszym pokoleniom"!*

Za ten artykuł K. Rybacki został aresztowany i skazany na rozstrzelanie. Z wykonania wyroku śmierci Niemcy zrezygnowali, ale śmiałego Redaktora wywieźli do Dänholmu i do zamku Celle. Swoje przeżycia, jako jeńca Dänholmu i Celle, opisał K. Rybacki w swych barwnych notatkach, które ukazały się w druku, w Łowiczu (1928 r.) W zamku Celle K. Rybacki był internowany m. in. wraz z Wład. Tarczyńskim, Tadeuszem Hółowko, Wincentym Rzymowskim, Wiktorem Ambroziewiczem.

Po powrocie z niewoli, w 1917 r. Karol Rybacki został po Fr. Brzeskim, weteranie 1863 r., prezesem I-ej Rady Miejskiej. W latach 1923—27 był członkiem Rady Miejskiej. Prezydjum Kapituły Odznaki Pamiątkowej więźniów ideowych z lat 1914—1921, reprezentowane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego i gen. K. Sosnkowskiego, na podstawie uchwały Kapituły, nadało Karolowi Rybackiemu dyplom oraz Odznakę Więźniów Ideowych.

Zmarły położył przedewszystkiem duże zasługi kulturalne i obok R. Oczykowskiego i Wł. Tarczyńkiego i A. Chmielińskiej, budził zamiłowanie do przeszłości Łowicza i jego okolic. Wyrazem tego regjonalizmu jest oprócz „Łowiczanina" powieść „Księżanka Zocha".

Dzięki swym zasługom zaletom charakteru K. Rybacki pozostawił po sobie szczery żal.

Cześć Jego Pamięci!

W.

DOROBEK DROGOWY
w roku bieżącym.

Prace drogowe przewidziane w planie robót na okres bieżący, zostały w 90 procentach (na 100) wykonane.

Uporządkowano wyloty z większych miast, ponadto wiele przejazdów i wyjazdów w szeregu mniejszych miast i osad.

Zamierzano wykonać w roku bieżącym 525 kilometrów ulepszonych nawierzchni, z czego dotychczas wykonano około 490 kilometrów (w tem 180 kilometrów podbudowy) co stanowi około 95 procent zamierzonych prac na okres bieżący.

Należy się spodziewać, że jeszcze w roku bieżącym długość dróg ulepszonych, względnie gruntownie przygotowanych do ulepszenia przekroczy pięćset kilometrów.

W dziale budowy nowych dróg plan przewidywał na rok bieżący 13 kilometrów podbudowy i budowę 158 kilometrów dróg, wykonano zaś 13 kilometrów podbudowy i 230 kilometrów nowych dróg bitych. Wynik ten osiągnięto dzięki bardzo wydajnej pomocy saperów wojskowych, którzy nietylko sami wykonali wiele pierwszorzędnych prac, ale potrafili ponadto natchnąć i ludność zatrudnioną przy robotach do pracy dobrej i szybkiej.

Ogółem wykonano w r. b. 310 kilometrów ulepszonych nawierzchni, 180 kilometrów podbudowy i 230 kilometrów nowych dróg.

Kronika powiatu i miasta.

Zebranie dyskusyjne. Dnia 20 listopada (środa) o godz. 17 m. 30 w lokalu Kasyna oficerskiego odbędzie się staraniem grupy „Zrąb" ZEBRANIE DYSKUSYJNE na temat: Problem dyktatury. Zagaja p. dr. Dutkiewicz J.

Z życia Oddziałów K. S. M. M. w Łowiczu. Staraniem Oddz. Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej przy Kolegjacie Łowickiej w dniu 13-go listopada r. b. odbyła się Wielka Akademja ku czci św. Stanisława Kostki Patrona Młodzieży w sali kina „Eos". Akademja ta wzbudziła duże zainteresowanie i zdobyła wielu sympatyków z pośród licznie przybyłych gości. *Członek K. S. M. M.*

DOMANIEWICE. Zebranie Zarządu Gminnego Koła LOPP. odbyło się w dniu 26 października r. b. Na zebraniu byli kierownicy szkół. Postanowiono w poszczególnych szkołach zorganizować Koła L. O. P. P., względnie szkoła przystąpi do Koła jako jeden członek rzeczywisty lub zwyczajny o ile pozwolą na to warunki materjalne.

Opieka szkolna. 7 listopada r. b. staraniem Dozoru Szkolnego odbyło się w Domaniewicach zebranie wszystkich Opiek Szkolnych, na którem omówiono: 1) Zadanie Opiek, 2) Organizowanie pomocy dla dzieci (dowożenie i t. p.), 3) Praca opieki nad podniesieniem frekwencji, 4) współpraca Opiek z nauczycielstwem.

Z życia młodzieży. W dniu 10 listopada rb. młodzież „Wici" urządziła Wieczornicę. Na program złożyły się: deklamacje i śpiewy, podwieczorek towarzyski i zabawa taneczna. Należy podkreślić duże opanowanie i dobre zachowanie się młodzieży, mimo dość dużej liczby zebranych. Tegoż samego dnia odbyło się posiedzenie prezydjum Zarządu Zw. Gminno-sąsiedzkiego „Młodej Wsi", na którem omówiono sposoby przeprowadzenia propagandy „Tygodnia Wsi Polskiej" na naszym terenie, oraz zjednanie prenumeratorów dla „Przewodnika Gospodarczego" i pism młodzieżowych. Następnie omówiono akcję świetlicową na terenie kół poszczególnych wsi.

Smierć wskutek ukąszenia przez wściekłego psa. W dniu 12 b. m. zmarł w Domaniewicach Adam Mądry lat 23. Sekcja zwłok wykazała że powodem śmierci była wścieklizna. Zmarły został pokąsany przez psa w początkach października r. b., lecz nie zwrócił się do lekarza, a leczył się środkami zalecanemi przez znachorów.

Wiadomości miejskie.

Stypendja Zarządu Miejskiego dla niezamożnych uczniów. Zdając sobie w całej pełni sprawę z trudnych warunków materjalnych w jakim znajduje się część młodzieży szkolnej, tak szkół średnich jak i powszechnych na terenie miasta Łowicza, Zarząd Miejski chcąc przyjść z pomocą naj bardziej niezamożnej, a chętnej do nauki i uzdolnionej młodzieży, postanowił przyznawać z Funduszu Społecznego jednorazowe stypendja dla uczni szkół łowickich. Poza przewidzianemi budżetem stypendjami dla słuchaczy wyższych uczelni, które przyznano pp. Stanisławskiemu Jerzemu i Zielińskiemu Zdzisławowi, Zarząd Miejski przyznał zapomogi w kwocie 55 zł. p. Zawodnemu, słuchaczowi Seminarjum Nauczycielskiego oraz uczniowi miejscowego gimnazjum p. Piestrzyńskiemu. Równocześnie Zarząd Miejski udzielił zapomogi dla niezamożnej uczennicy w kwocie zł. 55 na ręce Zarządu Bursy Żeńskiej.

Akcja stypendjalna gminy m. Łowicza ma na celu umożliwienie nauki niezamożnej i zdolnej młodzieży wszystkich szkół na terenie miasta, to też w najbliższym czasie zostaną przyznane zapomogi uczniom szkół powszechnych.

Stemplowanie i rejestrowanie biletów wstępu na wszelkie imprezy teatralne, zabawy taneczne i t. p. Zarząd Miejski przypomina obywatelom i organizacjom o konieczności stemplowania i rejestrowania biletów wstępu na wszelkie widowiska i imprezy teatralne, zabawy taneczne, zawody i pokazy sportowe w biurze Zarządu Miejskiego. Zdarzają się bowiem wypadki, że niektóre organi-

zacje nie czynią zadość temu przepisowi i uchylają się w ten sposób od opłat widowiskowych narażają na straty gminę m. Łowicza, Polski Czerwony Krzyż i Fundusz pracy.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd Miejski ostrzega, że ujawnienie podobnych wypadków będzie ścigane z obowiązującemi przepisami karnemi.

Oddłużenie miasta Łowicza. Decyzją Wojewódzkiej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla spraw Samorządu z dnia 22 października 1935 r. wniosek oddłużenia gminy m. Łowicza idzie po linji umorzenia około 1.211.649 zł. długów oraz umożliwienia spłaty reszty zadłużenia w kwocie około 1.930.000 zł. na warunkach następujących:

Udzielenie 5-letniego moratorjum dla długów długoterminowych w kwocie złotych 1.474.000.

Spłata zadłużenia krótkoterminowego w kwocie 458.000 zł. w przeciągu pierwszego pięciolecia t. j. w okresie omówionego moratorjum.

Reszta długów byłaby po upływie okresu moratoryjnego spłacana w przeciągu 36½ lat.

Zarząd Miejski biorąc pod uwagę kwotę rocznej spłaty, która wyniosłaby około 100.000 zł., co w obecnej sytuacji finansowej miasta przy zmniejszonym wybitnie budżecie, byłoby niemożliwe do zrealizowania, wniósł odwołanie do decyzji Komisji Oddłużeniowej, domagając się równocześnie dalszych wydatnych ulg i zmniejszenia rocznej raty spłat.

Kurs Przysposobienia Rolniczego. Pow. Kom. Roln. powiadamia, że dnia 19, 20 i 21 listopada br. odbędzie się trzydniowy kurs w Szkole Rolniczej na Blichu, dla przodowników P. R. Otwarcie kursu nastąpi dnia 19 XI r. b. (wtorek). Zbiórka uczestniczek(ów) o godz. 10 przed południem na Blichu.

Całkowite utrzymanie na kursie t. j. wyżywienie i noclegi wyniesie 50 gr. dziennie). Koszta utrzymania przodownika ponosi lokalna organizacja (Koło, Oddział) do którego przodownik należy.

Obecność przodowników na kursie jest konieczną. Specjalny charakter tego kursu, z udziałem prelegentów z Warszawy—Kutno, pozwoli na szczegółowe omówienie prowadzenia i sposobu pracy samokształceniowej w zimie.

Pożądanem jest udział osób związanych z pracą poza przodownikami. Koszta w wysokości 1 zł. dziennie pokrywają osobiście.

Instruktor (—) *Jankowski.* Przewodniczący P. K. P. R. (—) *Fr. Adamczak.*

Ofiary.

Zarząd Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Łowiczu na L. O. P. P., uzyskane z imprezy w dniu 19.X 35 r. zł. 10 gr. 67.

Na Straż Pożarną Ochotniczą w Łowiczu 10 zł.

Na świetlicę dla zaniedbanych dzieci Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet 10 zł. Notarjusz Marjan Janowski.

Odpowiedzi Redakcji.

Br. K.—S., Domaniewice — Artykuł nadesłany wydrukujemy w następnym numerze.

Cech Piekarzy Chrześcijan — Notatka zamieszczona w Nr. 45 „Życia Gromadzkiego", była komunikatem Z. Z. Z. List WPanów przesyłamy do Związku z prośbą o odpowiedź.

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Mgr. Stanisław Oleslak.**

Stali korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorka, L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice, J. Wołowicz—Niebarów, J. Rosiński—Gdynia.

Wydaje: **Inż. Jan Czarnowski** w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.